

Tadeusz Mikulski

"Czytywałem Polaka Modrzewskiego..." : ze związków kulturalnych między Oświeceniem a Renesansem

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 45/1, 205-222

1954

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

TADEUSZ MIKULSKI

„CZYTYWAŁEM POLAKA MODRZEWSKIEGO...”

ZE ZWIĄZKÓW KULTURALNYCH MIĘDZY OŚWIECENIEM I RENESANSEM

1

Oświecenie łączy się z renesansem całym układem związków kulturalnych. Są one żywe, bardzo czynne i obejmują wszelkie dziedziny życia społecznego. Nie mamy wątpliwości, jak nazwać dziś to bogate i ciekawe zjawisko: ludzie Oświecenia — może po raz pierwszy z taką świadomością w naszej historii — dokonują wyboru tradycji kulturalnej.

Nie jest to wybór bierny ani przypadkowy. Reformistyczna myśl Oświecenia odrzuca wspomnienie czasów saskich, jak złowrogi spadek po najbliższej przeszłości. Rękopisy w. XVII spoczywają jeszcze w apteczkach szlacheckich, w których szuka dla siebie lektury Mikołaj Doświadczyński, i po bibliotekach klasztornych, gdzie bobraże biskup Załuski pod niechętnym okiem ojca Gaudentego z *Monachomachii*. Pierwsza połowa w. XVII nie zaciekawia ludzi Oświecenia swoim antagonizmem społecznym i kulturalnym, którego nikt nie potrafi zauważyć ani zrozumieć. Natomiast renesans stanowi dla pokolenia stanisławowskiego klarowny i wyrazisty profil epoki o silnej wymowie ideowej: renesans buduje laicką ideologię w życiu i myśleniu, a do elementów kultury chce uzyskać ten sam nowoczesny stosunek racjonalistycznej krytyki lub aprobaty. Tak powstaje — i to już we wczesnym Oświeceniu — mocne przesło kulturalne: twórczość Oświecenia zdobywa świadomość, że prowadzi dalej dzieło renesansu.

Jest to programowa teza kulturalna, bardzo pomocna w działaniu, którą przyjmują jednomyślnie pisarze stanisławowscy zaraz u początków heroicznej epoki. Związki i zależności między Oświeceniem i renesansem mają rozległą dokumentację, której zarys dał

przed laty pionierski szkic Bronisława Nadolskiego¹. Ale ważnemu przedmiotowi należy się obszerne studium historyczne. W nim cały rozdział otrzyma niewątpliwie — przy Kochanowskich i historio-
grafach renesansu — Andrzej Frycz Modrzewski. Zanim powstanie to pasjonujące dzieło, nie wahajmy się z kilku ksiązek w. XVIII odczytać ślad myśli Andrzeja Frycza Modrzewskiego i potwierdzić jego obecność w dyskusji ideowej Oświecenia.

2

Hozjusz pisał o Modrzewskim w r. 1555 do Andrzeja Zebrzydowskiego, biskupa krakowskiego: „rzadko który z satyryków był od niego uszczypliwszy“². Frycz satyryk! Zdawałoby się, że podobny sąd będzie mało przydatny w badaniach nad Modrzewskim. A tymczasem dość nieoczekiwanie przypomina się naszej pamięci na progu Oświecenia, kiedy dzieło Frycza Modrzewskiego odkurzył pierwszy po latach — pijar Gracjan Piotrowski, autor cyklu satyrycznego *Satyr przeciwko zdaniom i zgorzeleniom wieku naszego* z r. 1773.

Pośpieszmy wyjaśnić: satyra III, zatytułowana nieporadnie *Na chwałcę próżnego dawnego gustu nauk, potępiającego lepszy gust i oświecenie wieku terażniejszego*³, nie jest oczywiście satyrą — na Frycza Modrzewskiego. Piotrowski rozwinął tutaj bardzo ostre oskarżenie społeczne, którym napiętnował zjawisko sarmatyzmu umysłowego. Uczynił to przy pomocy dzieła Frycza *De Republica emendanda*. Wystarcza już tej ekspozycji, by zapomniana satyra Piotrowskiego nabrała nowej wartości. W dotychczasowych, dość szczupłych badaniach, jakie *Satyr* Piotrowskiego wywołał, satyra III uzyskała wysoką kwalifikację „najlepszej ze wszystkich pod każdym względem“⁴. Analityk twórczości Piotrowskiego właśnie przy satyrze III nie umiał podać żadnego wzoru literackiego. „Najlepsza“

¹ B. Nadolski, *Epoka stanisławowska wobec polskiego renesansu*. Pamiętnik Literacki, XXXIII, 1936, z. 2, s. 443—452. Zob. także T. Mikulski, *Stan badań i potrzeby nauki o literaturze wieku Oświecenia*. Pamiętnik Literacki, XLI, 1950, z. 3—4, s. 846—847.

² Cytuję przekład S. Kota, *Andrzej Frycz Modrzewski*. Wyd. 2. Kraków 1923, s. 129.

³ G. Piotrowski, *Satyr przeciwko zdaniom i zgorzeleniom wieku naszego*. T. 1. Warszawa 1773, s. 12—18. Satyra III: *Na chwałcę próżnego dawnego gustu nauk, potępiającego lepszy gust i oświecenie wieku terażniejszego*.

⁴ I. Chrzanowski, *Gracjan Piotrowski i jego „Satyr”*. Z dziejów satyry polskiej XVIII wieku. Warszawa 1909, s. 65.

i napisana samodzielnie — taka jest niewątpliwie owa inwektywa *Na chwałę próżnego dawnego gustu nauk*.

Piotrowski, idąc za starą tradycją gawędy satyrycznej, prowadzi opowiadanie w pierwszej osobie i nie mamy powodu odbierać zdarzeniu cechy pamiętnikarskiej. Autor postanowił zajrzeć do biblioteki Załuskich w Warszawie. Chodziło się wtedy do biblioteki, jak do muzeum, jak do gabinetu osobliwości. Już na wstępie, prostując chronologię anegdoty, zanotujmy odwiedzin Piotrowskiego pod r. 1770 (nie: 1773, jak na karcie tytułowej *Satyra*), przed 18 kwietnia. Pisarz paroma słowami ukazał wnętrze biblioteki, niewątpliwie przy ul. Hipotecznej w Warszawie, wypełnił je książkami, ludźmi. Gdy tylko sam zasiadł do lektury, „aż wchodzi słuszny wąż z pacholiki dwoma“. Ledwie ukończył rozmowę z wążaczem, tłoczą się w czytelnicy „cudzoziemcy“, pytają o dzieła „polityków i świeżych historyków“. Grupa cudzoziemskich turystów — jak mówią o tym pamiętniki współczesne — nie należy do rzadkości w bibliotece Załuskich. W sali pojawia się jeszcze, pociągnięty przez żywą rozmowę, Prefekt biblioteki, który przyjaźnie gawędzi z autorem. Bez trudu podkładamy nazwisko pod anonimowy tekst: to Janocki. W r. 1778 widział go matematyk berliński, Jan Bernoulli, w podobnej grupie cudzoziemców zwiedzających bibliotekę; zapamiętał wtedy „małego, słabowitego człowieka, który skarżył się zwłaszcza na ból oczu i na słabość wzroku i w czasie tym prawie nie opuszczał pokoju...“⁵. W r. 1770 Janocki jest żywy, chętnie rozmawia z czytelnikami (taki właśnie moment uczonej gawędy utrwalił notatnik satyryczny pijara) i on to zapewne, sam Prefekt biblioteki Załuskich, podał Piotrowskiemu dzieło Frycza Modrzewskiego.

Czytywałem Polaka Modrzewskiego, kto go
Zna, cieszyłem się mocno, że go cenią drogo
Cudzoziemcy, łaciną piękną, styl wspaniały.
Przebiegłem książek kilka już liczne rozdziały
O Rzeczypospolitej zbawiennej odnowie,
Smakując sobie w myślach, w miłej jego mowie.

Może warto rozważyć przez chwilę, do jakiego dzieła Modrzewskiego zasiadł Gracjan Piotrowski w czytelnicy Załuskich. „O Rzeczypospolitej zbawiennej odnowie“ — to oczywiście *De Republica emendanda*. I fragment cytowany, i dalszy przebieg zdarzenia mówią zgodnie, że Piotrowski czytał Frycza po łacinie. W jakim wydaniu?

⁵ Ks. Liske, *Cudzoziemcy w Polsce*. Lwów 1876, s. 228.

Tekst *Satyra* nie ma precyzji katalogu bibliotecznego, jakiej uległ w swojej osobliwej manii wierszopiskiej sam fundator biblioteki, Józef Załuski, układający w r. 1768 „białym wierszem“ przedziwny poemat opisowy *Biblioteka historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich lub o Polsce piszących*, pomyślany jako katalog działowy zbiorów Załuskich. Staranny indeks, jaki dodał do dziełka Józef Muczkowski, nie zawiera w ogóle nazwiska Modrzewskiego!⁶ Widać nie pamiętał o nim Załuski na swoim wygnaniu w Kałudze, kiedy „z głowy“, bez pomocy rejestrów bibliotecznych rekonstruował zawartość swoich zbiorów. Ale zapomnienie to — przy imponującej pamięci Załuskiego symptomatyczne: zapewne Modrzewski nie należał do ksiąg najbardziej przez niego cenionych.

Mimo milczenia *Biblioteki historyków, prawników, polityków...* gotowiśmy przyjąć, że *opera* Modrzewskiego znajdowały się istotnie ok. r. 1770 (i wcześniej) w Bibliotece Załuskich. Jeszcze sascy erudyci, np. Gofryd Lengnich, mieli je w swoich szafach⁷. Jakżeż mogło ich zabraknąć w magazynach powierzonych opiece Janockiego? Z dodatkową pomocą bibliograficzną nadciąga sam Piotrowski, zamilowany czytelnik Modrzewskiego, gdy pisze, „że go cenią drogo cudzoziemcy...“. Takie wrażenie musiało przede wszystkim narzucać wydanie bazylejskie *De Republica emendanda*, tłóczone u Oporyna w r. 1559, w istocie wydanie zbiorowe pism Frycza (do r. 1559). W tej okazałej edycji znalazły się bogate załączniki humanistyczne: korespondencja Frycza z humanistą padewskim Janem Giustiniani, wiersz Jakóba Herteliusa, który Frycza stawia ponad Solona, Likurga, Platona, wreszcie hyperboliczna wypowiedź drukarza protestanckiej Bazylei — Oporyna: „Podług mojego sądu nie pojawiło się podobne dzieło nie od tysiąca lat, ale w ogóle od początku świata nie wydali niczego w tym rodzaju ani starożytni, ani nowożytni“⁸. Ten szelest pochwał renesansu pobrzmiewa w słowach satyry Piotrowskiego: „że go cenią drogo cudzoziemcy...“

Cała dyskusja przekonywa, że Piotrowski poznawał Frycza w wydaniu zbiorowym Oporyna z roku 1559. Rzecz rozstrzyga bibliograf, który z kart tytułowych dzieł Modrzewskiego zebrał wszelkie, nie-

⁶ J. J. Załuski, *Biblioteka historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich lub o Polsce piszących*. Z przypisami J. E. Minasowicza. Nowymi przypisami pomnożył i wydał J. Muczkowski. Kraków 1832.

⁷ *Bibliothecae Lengnichianae pars prior*. Gedani 1774. Zob. Ł. Kurdybacha, *Stosunki kulturalne polsko-gdańskie w XVIII wieku*. Gdańsk 1937, s. 34.

⁸ S. Kot, *op. cit.*, s. 189—190.

raz dużej wagi źródłowej, zapiski proveniencyjne: na jednym z dochowanych kilkudziesięciu egzemplarzy nakładu z r. 1559 można czytać notatkę przydatną dla komentarza satyry: „*Ex Biblioth. Jozephi Załuski... 1731*”⁹.

Ale Piotrowski nie ogranicza się do samej lektury. Jego sąd o dziele, choć ogólnikowy, jest bardzo wysoki. Polska parafraza tytułu Frycza: „O Rzeczypospolitej z bawiennej odnowie” — dowodzi niewątpliwie, że satyryk nadawał szczególne znaczenie rozpowszechnieniu poglądów Frycza w okresie, kiedy Oświecenie podejmowało zasadniczą próbę reformy państwa. I oto widzimy pijara, gdy podejmuje z zapalem propagandę dzieła Frycza. W czytelniku Załuskich rozwija się ciekawa scena, która pozwala ocenić zalety Piotrowskiego jako agitatora kultury:

Aż wchodzi słuszny wążacz z pacholiki dwoma.
Czapka jeździ rogata po uszach, rękoma
Sieje, wąsy swe muszce.

Nowy czytelnik, jakby żywcem powtórzony na rysunku satyrycznym Norblina, budzi zrazu dobrą nadzieję Piotrowskiego:

Opowiem mu czytanie mądrego Polaka...

Ale nie trzeba długo czekać, żeby poznać dokładnie zasoby umysłowe szlachcica: niezwykle gość biblioteczny myli zabawnie Heroda z Herodotem, a potraktowany dziełami nowoczesnych historyków („Więc mu Komineusza podaję [...] Potem Tuana...”), odtrąca foliały zapytaniem o herby, przydomki, posesje, koligacje cudzoziemskich pisarzy. „Gniew mi serce ściska i śmiech razem”. W żywej, doskonałej scenie, która ma werwę Naruszewicza i szyderczy ton Zabłockiego, Piotrowski obnaża poziom umysłowy i moralny szlachty z prowincji sarmackiej. Przy tym pamiętajmy, że satyra Piotrowskiego powstała przed Naruszewiczem i Zabłockim — jako pierwsza rozprawa Oświecenia z zaściankiem kulturalnym. Teraz wążacz bez wdzięku Książnina zaczyna mówić o szkole. Z niemałą zręcznością publicystyczną, chociaż szorstkim słowem, Piotrowski umiał zredagować zarzuty i niechęci średniej szlachty stawiane szkole objętej reformą Konarskiego. Monolog szlachcica jest tak ułożony, że nie wymaga polemiki: zbijają sam siebie absurdalnością i ciemnotą programu szkoły jezuickiej, w której się szlachcic wychował.

⁹ *Tamże*, s. 299.

Gdy tylko czytelnik niewczesny, który „rękomą sieje, wasy swe muszcze“, zaczyna mówić o swojej biegłości w łacinie, Piotrowski chwytą nową okazję, by mu podsunąć dzieło „O Rzeczypospolitej zbawiennej odnowie“. Musiał umiejętnie tłumić śmiech przed chwilą, kiedy ciemny gość popisывał się kalamburem polsko-łacińskim. Z pokorą zawodową, dobrze przystającą do zakonnego habitu, Piotrowski krząta się znowu w swoich zabiegach i zaleceniach koło Frycza:

Kiedy tak — odpowiem —

Ześ¹⁰ Waćpan dla łaciny hazardował zdrowiem
Z młodych lat, Dobrodzieju śliczny, Salwatorze,
Zmiłuj się, dopomóż mi. Mam smak w tym autorze,
A wiele w nim zawiłych zrozumieć nie mogę
Rzeczy, co ciekawemu niespokojną trwożę
Czyni...

Jest to znowu mały majstersztyk literacki: ten ton uległy, przypochlebny, zastosowany do głupiego człowieka. Szlachcic musiał stanąć przy mniszku, przyzwyczajony do pochlebstwa na trybunale, na sejmiku. W apostrofach satyry: „Dobrodzieju śliczny“, „Salwatorze“, „Zmiłuj się“, dźwięczy jak żywa, autentyczna reminiscencja czasów saskich, z których pochodzi wprost ten szlachcic starej daty, nieskażony reprezentant epoki Kitowicza. W następnych słowach szlachcica jest duma, to oczywiste, ale i satysfakcja:

Proszę pokazać! — odpowie on z hardą

Miną. — Jest to Modrzewski...

Dopiero teraz okazuje się jawnie, jak słuszne było zastrzeżenie Piotrowskiego na samym wstępie satyry: „Czytywałem Polaka Modrzewskiego, kto go zna...“. Bo właśnie zna go garsteczka. A w każdym razie „słuszny wąsacz“ usłyszał to nazwisko po raz pierwszy:

Modrzewski? — z pogardą

Plunie — nie słyhać o imieniu takim.
Musiał być za granicą znać u kogo żakiem.
Pisze, widzę, o prawach...

Zapewne opasły wolumen Oporyna leżał otwarty na księdze drugiej, *de legibus*. I stąd wynikły dalsze wątpliwości prowincjusza, w których raz jeszcze błysnęły jego ciemnota i ograniczenie historii do opłotków zaścianka:

¹⁰ Tutaj w pierwodruku: Zaś. Ale chyba to błąd drukarski.

Ale niech wiem, czyli
 Był palestrantem? Opak? Zapewne się myli,
 Troje niewidy swoje i bajki rozsiewa,
 Dobrze znamy owoce z takowego drzewa.
 Powtóre czyli on był w Trybunale głównym?
Alias czyli także nie był on duchownym?
Sin secus niepewna by w nim była legenda.
 Słabe prawo, gdzie się wda w niego rewerenda.

Tutaj tekst satyry się rwie, a może zecer drukarni pijarskiej zgubił kilka wierszy, na które przypadła jakaś próba odpowiedzi ze strony Piotrowskiego. W druku czytamy już tylko replikę szlachcica, jak gdyby w odwet pijarowi, którego słowa pozostały zatem w brulionie satyry lub może nie było ich wcale. W takim razie tekst Piotrowskiego nosiłby w tym miejscu okaleczenie niezauważone przy przerabianiu pierwotnej redakcji (o której jeszcze niżej). Bo satyrę w zbiorze drukowanym z r. 1773 ciągnie dalej:

Porywczy Ichmość na to¹¹: O Rzeczpospolitęj,
 O sejmach, o prawie swój lubią wyśmienity
 Okazować rozumek, nie chcąc brewiarza
 Pilnować, skąd też błądzić ciężko im się zdarza.
 Bo gdzie tylko bies wniesie w politykę plesza,
 Tam się z gruntu poburzy wszystko i pomiesza.

Frycz, poczytany zrazu za palestranta, potem za duchownego, domagał się natychmiast, bodaj w skrócie, swojego życiorysu. I Piotrowski, już bez uśmiechu, mówi ignorantowi, co mu wiadomo o Modrzewskim. On także, jak spostrzegamy, wie o nim bardzo niewiele. A mimo to uproszczona i uboga informacja biograficzna, jaką Piotrowski usiłuje wtłoczyć w swoje chropawe trzynastozgłoskowce, przenosi niemal wszystko, cokolwiek współcześni mogli wiedzieć o Fryczu:

Nie bój się Waćpan — rzekę — niepewnej legendy.
 Nie znał nigdy ten mędrzec księżej rewerendy.
 U dworu był przy królu, był świeckim, co gorzej,
 Był Lutrem, ale skromnym.

Odtąd nie było już o czym mówić. „Był Lutrem, ale skromnym” — zachęcał Piotrowski czytelnika w czapce rogatej i czynił to oczywiście nadaremnie. Rzetelny wobec siebie, surowy i prawdomówny, pisarz w. XVI zbyt często wołał bezceremonialnie do papieża: „Mój

¹¹ Na co? — zgłaszamy wątpliwość filologiczną.

papieżu " ¹², żeby potwierdzić podobną charakterystykę. Dla szlachcica „z pacholiki dwoma“ była ona zbyt już zuchwała. I teraz możemy tylko śledzić, jak zmierzyły się wręcz fanatyzm z parafii sarmackiej i światła tolerancja religijna zakonu *Scholarum Piarum*:

Był Lutrem, ale skromnym. — Rzecz: To mię trwoży!
 Kiedy tak, fe! fe! czytać nie chcę, niechaj zginie!
 — Ale on i w najmniejszym nie dotknął terminie
 Religii, kościoła, papieża, jak żywo.
 — Tere fere! Ci ludzie biorą wszystko krzywo...

Przerwawszy rozmowę szlachcic sięgnął po „herbarz złoty“ Szymona Okolskiego („Wolę ja Okulskiego czytać herbarz złoty...“), żeby „przejrzeć się w moim domku“, przepisać sobie po prostu genealogię rodziny. Pyta jeszcze o dawne kalendarze „o myślistwie“. A gdy postawili przed nim „pióro z kałamarzem“ (w pierwszej redakcji satyry), pochylił się z przejęciem nad księgą rodowodów szlacheckich. Zostawmy go przy tej lekturze. Pióro chodzi mu w rękach ciężko, nieczytelną kursywą, jak Dyndalskiemu.

Natomiast jeszcze przez chwilę zatrzyma nas przy sobie Gracjan Piotrowski. Pewna część jego satyr, zanim została uporządkowana w wydaniu zbiorowym z r. 1773, przeszła przez kolumny *Monitora*. Już Ignacy Chrzanowski, jedyny jak dotychczas badacz twórczości satyrycznej Piotrowskiego, zauważył ten stan rzeczy, ale nie wyszedł poza konstatację bibliograficzną i luźne uwagi, jakie mu się z tego powodu nasunęły ¹³. Wśród innych także satyra III, *Na chwałę próżnego dawnego gustu nauk*, ukazała się po raz pierwszy drukiem w *Monitorze* z r. 1770 (nr 31 z 18 kwietnia) ¹⁴. Ta właśnie publikacja pozwoliła przesunąć zażyłość Piotrowskiego z biblioteką Załuskich przynajmniej na rok 1770.

Jest to zrazu utwór krótszy i przez to bardziej zwarty (liczy 149 wierszy, gdy w wydaniu książkowym — 204). Nie ma też w *Monitorze* tytułu, który Piotrowski dopisał później, jeszcze bardzo sta-

¹² S. Kot, *op. cit.*, s. 153.

¹³ I. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 31, 41, 96.

¹⁴ *Tamże*, s. 96. M. Janik — we wstępie do wydania Jędrzeja Kitowicza, *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*. Kraków 1925, s. XXIX—XXX. Biblioteka Narodowa. S. I, nr 88 — cytuje znaczny fragment satyry Piotrowskiego z *Monitora* z r. 1770, ale anonimowo, nie umiając wskazać nazwiska autora.

roświeckim sposobem. Natomiast w *Monitorze*, zwyczajem redakcyjnym, znalazło się przed tekstem satyry — motto z traktatu Cicerona *De senectute* (c. 52), z ostrym wyrokiem wydanym na „głupią starość”. Pierwotna redakcja satyr Piotrowskiego, ogłoszona drukiem w *Monitorze* w r. 1770, i późniejsza redakcja wydania książkowego z r. 1773 różnią się między sobą szczegółami treści, rosnącej ideowości autora i konkretnych rozwiązań literackich. Analiza ta zapowiada dość ciekawe wyniki i wymaga osobnego studium. Któż go się wreszcie podejmie?

Karykaturę ciemnego szlachcica datuje zatem rocznik *Monitora* na 18 kwietnia 1770. Stwierdzenie to ma swoje konsekwencje historycznoliterackie. Bo dopiero w tomie 7 *Zabaw przyjemnych i pożytecznych* z r. 1772 ukazała się drukiem sławna satyra Naruszewicza *Chudy literat*. Można było tu widzieć „sklepik z księgami na Farskiej ulicy”, gdzie inny szlachcic przybyły do Warszawy powtórzy słowa, gesty, opinie kulturalne, całe wzięcie umysłowe tamtego hreczkosieja, który „rękoma sieje, wąsy swoje muszcze”. I wyjdzie z księgarni, trzymając „kalendarz nowy”, któremu dał górę nad Tacytem. Widzieliśmy niedawno wybór podobny. To właśnie szlachcic, który w czytelni Załuskich odrzucił Frycza Modrzewskiego dla „kalendarzów z dawna pisanych o myślistwie...”. Pierwodruk *Monitora* pozwala ustalić pierworództwo pomysłów satyrycznych — na rzecz Gracjana Piotrowskiego¹⁵.

Zaprzątnięci losami Frycza, szukamy jednak przede wszystkim wypowiedzi „O Rzeczypospolitej zbawiennej odnowie” — pierwszej redakcji fragmentu o Modrzewskim. I tutaj spotyka nas zawód. Nie ma Frycza w pierwodruku satyry w *Monitorze*! Pijar wykazał pierwotnie nieuctwo szlacheckie na — Goślickim.

Goślickiego obrałem książkę, którą złotą
Cudzoziemcy mianują, czytam ją z ochotą.
Widzę, jak on dobrego stawia Senatora

¹⁵ I. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 89, 102, przyp. 5, 136. Piotrowski dołączył do swojego tomu satyrycznego z r. 1773 tekst: „*Chudy literat*. Satyra pewnego sławnego poety wieku naszego” (s. 154—159), jakby pragnąc zaznaczyć, że poczuwa się do ojcostwa literackiego utworu. W *Zabawach przyjemnych i pożytecznych*, 1772, t. 7, cz. 1, s. 49—64 — satyra *Chudy literat* ukazała się anonimowo. Dopiero *Poczet autorów*, dodany do t. 16, wskazał nazwisko pisarza. Dlatego zapewne Piotrowski ograniczył się do ogólnikowego oznaczenia autora w osobie „pewnego sławnego poety wieku naszego”.

Powinności, Ministra... Idzie praca spora
 Szczęśliwie; już przebiegłem dość znaczne rozdziały,
 Łacinę zważam piękną, zdania, styl wspaniały.
 Aż wchodzi słuszny Rodak z pacholiki dwoma,
 Wąsy kręci, to gwizdże, to sieje rękoma,
 Ogląda szafy wszystkie...

Akcja satyryczna przebiega dalej tak samo, tyle że jej przedmiotem nie jest księga *De Republica emendanda*, ale dzieło Wawrzyńca Goślickiego *De optimo senatore* (wydanie pierwsze, 1568), którego echo dźwięczy podobno w postaci Poloniusza u Szekspira¹⁶. Ostatecznie zmiana realiów kulturalnych występuje niejednokrotnie w formowaniu się dzieła literackiego i sama wymiana Goślickiego na Frycza wydaje się ciekawa, ale nie gorsząca. Zaczyna nam to wadzić kiedy indziej: gdy spostrzeżemy, że na ogół te same formuły opisowe stosował Piotrowski do Frycza, co wcześniej do Goślickiego. A więc miał już te formuły gotowe! Przyszło oczywiście skreślić zaraz na początku wiersze już nietrafne:

Czytać począłem książki niewinne, nie jadem
 Zarażone wolności, niedowiarstwa, ale
 Te, co ku pożytkowi pisane, ku chwale...

Do Frycza nie można było stosować podobnej charakterystyki. Usunąwszy owe, dość płaskie, wiersze Piotrowski dopisał dalej swoją „stichomachie“, toczoną o pisarza renesansu, która jest organicznym przydatkiem drugiej redakcji. I tak zgodziwszy się na wymianę bohatera, próbował przeprowadzić ją uważnie i konsekwentnie. Musi zaciekawić refleksja autora, która poprzedziła taką decyzję. Piotrowski spostrzegł zapewne, że księga Goślickiego, typowe *speculum* renesansu, nie może mieć tej siły atrakcyjnej dla czytelnika Oświecenia, co dzieło *De Republica emendanda*. Frycz stanowił pokaz publicystyki nierównie bardziej ideowej i szerokiej, jeśli idzie o zagadnienie reformy państwa. I dlatego Goślicki ustąpił mu miejsca. Nieuk szlachecki potraktował Frycza z pogardą i zarozumiałstwem.

¹⁶ Piotrowski rozczytywał się uważnie w Goślickim w ciągu roku 1770. Mówi o tym przekonywająco *Monitor* (1770, nr 47 z 13 czerwca), gdzie Piotrowski odwołał się do moralistyki politycznej Goślickiego: „...ile że pomnę, co uczony Wawrzyniec Grzymała Goślicki, biskup poznański, napisał: *Tales sunt Respublicae, quales cives earum*“ (s. 270). Artykuł *Monitora* jest anonimowy, ale autorstwo Piotrowskiego wskazał już Szymon Bielski, za nim Chrzano w s k i, *op. cit.*, s. 96. Piotrowski był przywiązany do tej formuły Goślickiego i parafrazował ją, odsyłając do źródła, ponownie w satyrze XVIII, *Na grubiaństwo pochodzące z domowej złej edukacji* (*Satyr* T. 1, Warszawa 1773, s. 86).

Przemówiła jego tubalnym głosem Polska saska, Polska kontr-reformacji religijnej, której fanatycznego protestu przeciw kulturze nie zawahał się upamiętnić mądry pijar Oświecenia na świadectwo prawdzie historycznej.

3

Zainteresowanie Piotrowskiego postacią Frycza nie jest w tych latach tak całkowicie wyjątkowe. Właśnie w r. 1770 ukazało się w Wilnie — tłoczone w drukarni pijarów, ale nakładem prywatnym Dominika Aleksandrowicza, Marszałka Trybunału Głównego W. Ks. Lit. — wznowione wydanie *O poprawie Rzeczypospolitej*, w starym, nie zawsze wiernym, ale pełnym szlachetności językowej przekładzie Cypriana Bazylika z roku 1577. Wydanie wileńskie — podobnie jak pierwodruk w. XVI — prezentowało czytelnikowi „księgi czwore: pierwsze o obyczajach, drugie o statucie, trzecie o wojnie, czwarte o szkole“, bez księgi o kościele, która ściągnęła niegdyś na dzieło gniew hierarchii kościelnej i dwukrotnie wprowadziła książkę do indeksu *librorum prohibitorum*: indeks łowański z r. 1557 potępił nawet wydanie Łazarza z r. 1551, mimo że nie zawierało także księgi o kościele, widać na samo brzmienie nazwiska autora; indeks rzymski z r. 1558 wymienił Frycza między pisarzami zakazanymi „pierwszej klasy“¹⁷. Siła tego werdyktu przez dwa z górą stulecia musiała dobrze osłabnąć. Pijarzy wileńscy, zanim poważyli się drukować przekład Bazylika, uzyskali aprobatę cenzury kościelnej, już widać zdezorientowanej, czy dzieło Frycza stanowi ciągle *liber prohibitus*. (Warto zaznaczyć charakterystyczną formę zapisu cenzury: *Re-imprimatur. Carolus Karp, Canonicus Cathedr. Offic. Grlis Viln. mppr.*, bez daty). Może zresztą i dlatego nakład Dominika Aleksandrowicza tak eksponowano starannie (dwukrotnie: na karcie tytułowej i w przedmowie!), żeby odebrać wznowieniu wydawniczemu charakter oficjalnej imprezy drukarskiej domu zakonnego. Edycja z r. 1770 nastęrcza wiele jeszcze zagadnień kulturalnych, które postawił niedawno Julian Krzyżanowski¹⁸. Wśród nich zaciekawia

¹⁷ S. Kot, *op cit.*, s. 189.

¹⁸ J. Krzyżanowski, *O Bazylikowym przekładzie dzieła Modrzewskiego* — na czele wydania: A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*. Przekład C. Bazylika z r. 1577. Wyd. 2 fotooffsetowe. (Warszawa) 1953, PIW, s. 6 i 12. Por. także H. Waniczkówna, *Aleksandrowicz v. Aleksandrowicz Dominik*. Polski Słownik Biograficzny. T. 1, z. 1. Kraków 1935, s. 67.

najbardziej próba związania teorii prawniczych Modrzewskiego z życiem Trybunału Głównego pod łaską Aleksandrowicza. Zagadnienia te, które powinien podjąć historyk myśli prawnej, pozwolą kiedyś sprecyzować rolę wydania pijarskiego w życiu instytucji sądowych wieku XVIII. Wydanie miało niewątpliwie swojego redaktora. Jego osoba, dotychczas nierozpoznana — to nowa zagadka literacka. Redaktor wydania — przecież nie Aleksandrowicz — dokonał przeglądu językowego tekstu i zaopatrzył go w liczne przypisy, historyczne, słownikowe, prawnicze. Być może, trzeba szukać jego nazwiska w składzie oficyny pijarskiej w Wilnie.

Można oczywiście przyjąć, że wznowienie Bazylika dotarło z Wilna do Warszawy w ciągu r. 1770, już po ogłoszeniu w *Monitorze* pierwszej redakcji satyry Piotrowskiego. Być może nawet, dopiero okazały i staranny tom wileński zwrócił uwagę Piotrowskiego w stronę Frycza. I gdyby nie wyraźny akcent tekstu, który nie pozwala wątpić, że Piotrowski czytał Frycza po łacinie, chcielibyśmy przypuścić, że satyra *Na chwałcę próżnego dawnego gustu nauk* w swojej redakcji późniejszej powstała pod wpływem wznowienia Bazylika w r. 1770 i mogła nawet w stosunku do edycji wileńskiej spełnić rolę pomysłowej reklamy literackiej. Trzeba jednak szukać dla tego spostrzeżenia dowodów bliższej współpracy ideowej między pijarami na Litwie i w Koronie. W tej chwili samo postawienie sprawy wydaje się interesujące.

Ale zapal Piotrowskiego nie obudził głośniejszego echa. Niebawem Michał Gröll drukował w r. 1776 rozprawę niemieckiego erudyty, Karola Henryka Tromlera — *De Polonis latine doctis diatribe*. W tym słowniku biograficznym *Andreas Fricius* i *Andreas Cricius* utworzyli niespodzianie jedną osobę pod hasłem *Andreas Fricius ... Modrevius*¹⁹. Frycz, pomieszany z Krzyckim, został tutaj biskupem przemyskim, ba! prymasem Polski i poetą! A Michał Gröll i nikt w jego zespole edytorskim nie potrafił rozdzielić tych dwu pisarzy — i tych dwu moralności. Ów rubaszny szlachcic, z którego zadrwił szyderczo Piotrowski w czytelni Załuskich, nie okazał się bynajmniej jedynym nieukiem w rzeczypospolitej uczonych.

¹⁹ C. H. Tromler, *De Polonis latine doctis diatribe*. Varsaviae et Lipsiae 1776, s. 18—19. Przykry błąd, dotyczący postaci Frycza, rozpoznał już L. S (obolewski) w notach do A. Jochera, *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce*. T. 1. Wilno 1840, s. 312, poz. 1031 (Noty). Później S. Kot op. cit., s. VI.

Jest ich więcej, tych współpowietników w kulturze. Zastanawia np., że w bibliotece Pana Podstolego, którą z takim smakiem i ręką pełną znawstwa uporządkował mu Krasicki w r. 1778, brak właśnie dzieł Frycza Modrzewskiego. Zadziwia to jeszcze bardziej, gdy spostrzeżemy, że szafa Podstolego z zasobami wieku złotego napęczniała obficie i np. Orzechowski, przenośny i dosłowny antagonistą Frycza, pojawia się na tych półkach ziemiańskich kilkakrotnie²⁰. Krasicki — to nie Tromler i, jeśli nie pozwolił swojemu Podstolemu czytać i przechowywać Frycza, musiał mieć ku temu jakieś powody. Ideologiczne? Względy na stary *Index librorum prohibitorum*? Niedostateczną znajomość przedmiotu?

Ta ostatnia możliwość nasuwa się w poszukiwaniach, gdy kartujemy *Zbiór potrzebniejszych wiadomości* Krasickiego z r. 1781 (ale wiadomo, że rękopis dzieła nosił datę znacznie wcześniejszą: „Skończyłem ... w roku 1777, dnia 20 września ...”). Otóż artykuł „Basilius (Cyprian)” przynosi niezwykłą informację, że to Bazylik „przełożył na język łaciński księgi Jędrzeja Modrzewskiego *De emendatione Reipublicae* roku 1577”²¹ i dowodzi w sposób gorszący, że Książę Biskup Warmiński nie wiedział zbyt jasno, czy Bazylik tłumaczył Modrzewskiego, czy Modrzewski Bazylika. Artykuł następny, „Modrzewski (Andrzej Fricius)” już nie czyni go prymasem i pod tym względem góruje nad erudycją Tromlera. Ale całą charakterystykę postaci ogranicza właściwie do jednego zdania, po którym znajduje się już tylko nieporządna nota bibliograficzna: „sekretarz Zygmunta Augusta, króla polskiego, w młodych latach nauką kacerską napojony, jako to z wydanych od niego ksiąg jawnie się pokazuje...”²². Może te właśnie względy wzbronily Modrzewskiemu wstępu do szafy zamczystej Pana Podstolego.

Chcielibyśmy dociec, kto ponosi odpowiedzialność za bałamućta poczynione przy Bazyliku i za ortodoksyjną ocenę Frycza Modrzewskiego: Krasicki czy jego współpracownicy, np. Krzysztof Hilary

²⁰ I. Krasicki, *Pan Podstoli na trzy księgi podzielony*. Warszawa 1778, s. 63—69.

²¹ I. Krasicki, *Zbiór potrzebniejszych wiadomości*. T. 1. Warszawa i Lwów 1781, s. 149. Przypis wydawcy (ks. A. Jakubowskiego), prostujący dyskretnie błąd Krasickiego, pojawił się w wydaniu: I. Krasicki, *Dzieła* (Dopełnienia). T. 1. Warszawa 1830, s. 205.

²² I. Krasicki, *Zbiór potrzebniejszych wiadomości*. T. 2. Warszawa i Lwów 1781, s. 179—180. Pomyłki Krasickiego lub jego kopisty w tytułach dzieł Frycza sprostował milczkiem i tutaj ks. Jakubowski w wydaniu: I. Krasicki, *Dzieła* (Dopełnienia). T. 4. Warszawa 1830, s. 136—137.

Szembek, biskup płocki, którego udział w powstawaniu *Zbioru potrzebniejszych wiadomości* był bardzo znaczny? Można powątpiewać, czy zagadka ta zostanie kiedykolwiek rozwiązana. Przyczyniłoby się do tego uważne zbadanie rękopisów (autografów) *Zbioru potrzebniejszych wiadomości*²³. Ale litera B (*Basilius*) spłonęła w bibliotece Krasieńskich w Warszawie w r. 1944, litera M (Modrzewski) nie dochowała się w ogóle. I tak zostajemy z tą niepewnością, czy Krasicki w swoich sądach o Fryczu byłby istotnie mniej postępowy od — Gracjana Piotrowskiego? Sądy generalne muszą być budowane ze szczegółów i dlatego mierzymy tak uważnie realia kultury ideowej wieku XVIII.

Wydawnictwa encyklopedyczne polskiego Oświecenia nie są do tego stopnia bogate, by je trudno było wyliczyć. Oto *Nowy dykjonarz historyczny* Józefa Ignacego Boelcke, skompilowany ze źródeł francuskich, ale noszący cechę przystosowania do potrzeb życia polskiego. Artykuł o Fryczu, umieszczony w tomie 5 z r. 1785²⁴, jest nierównie sumienniejszy aniżeli np. informacje Krasickiego, ale wymaga przede wszystkim uważnego zestawienia z dziełem ks. Ludwika Maieula Chaudona, benedyktyna z Cluny, którego kompendium *Nouveau Dictionnaire historique* redaguje po polsku. Boelcke, „katolik i regalista“ (mówi jego biograf²⁵), nie zadziwia swoim powściągliwym i chłodnym krytycyzmem:

MODREVIUS (Andrzej Fricius), sekretarz Zygmunta Augusta, króla polskiego, wpośród XVI wieku, miał wiele rozumu, ale go w niesławę podał. *Dicendo quae non oportuit, scribendo quae non licuit, agendo quae non decuit*. Traktat jego o odmianie rządów królestwa sprawił to, że był wygnany z państwa i ogołocony z dóbr swoich. Był nieszczęśliwym tułaczem, który się chwiał przez całe życie między socynianami i lutrami, a skończył na tym, że był tak od jednych jak od drugich pogardzony. Pracował wiele na zjednoczenie wszystkich zgromadzeń chrześcijańskich do jedności, a Grocjusz rachuje go między jednaczków religii. Jego znaczniejsze dzieło, *De Republica emendanda*, w Bazylei, r. 1569 [!], in fol. zawiera się w 5 książ-

²³ L. Bernacki, *Materiały do życiorysu i twórczości I. Krasickiego*. Pamiętnik Literacki, XXXI, 1934, s. 162—163.

²⁴ *Nowy Dykjonarz historyczny...* po francusku od Towarzystwa uczonych ludzi ułożony, a z francuskiego na polski język podług najnowszej edycji w Kaen, Rotomagu i Paryżu r. 1779 przez Józefa Ignacego Boelcke, sekretarza gabinet. J. K. Mci przełożony, przydatkami zaszytych odmian i wielu artykułów nowych powiększony. T. 5, cz. 1. Warszawa 1785, s. 302.

²⁵ W. Konopczyński, *Boelcke Józef Ignacy*. Polski Słownik Biograficzny. T. 2, z. 7. Kraków 1936, s. 185.

kach: I. Traktat *De moribus*, II. *De legibus*, III. *De bello*, IV. *De ecclesia*, V. *De schola*. Umysł republikantski przepowiedał to dzieło, ale nie zawsze dobrym się rządził smakiem. Traktat jego *De originali peccato*, 1562, in 4to, rzeczy śmiało zamyka w sobie.

Na tle ukazanym trzeba tym bardziej akcentować stosunek do Frycza Modrzewskiego pisarzy, satyryków, moralistów zgromadzenia pijarów. Spod ich pras wychodzi w Wilnie r. 1770 wznowiony przekład *O poprawie Rzeczypospolitej* Cypriana Bazylika, jedyny aż do niedawna przekład polski wielkiego dzieła Frycza²⁶. Pijar Gracjan Piotrowski umiał uczynić postać Frycza miarą postępowości poglądów społecznych swojego czasu. Wydanie wileńskie, cokolwiek byśmy o nim sądzili, musiało przyczynić się znacznie do spopularyzowania dzieła i postaci. Pijar Antoni Popławski w swoim *Zbiorze niektórych materii politycznych* z r. 1774 czerpie z oryginału łacińskiego *De Republica emendanda* (choć może nie jest przypadkiem, że w swoich wypisach z Modrzewskiego ogranicza się wyraźnie do księgi *De moribus*)²⁷. Ale pijar Filip Neryusz Golański, obficie korzystający z dzieła Frycza w swoich nawiązaniach do historii retoryki narodowej, posługuje się przekładem Bazylika i z nowoczesną troskliwością w traktowaniu źródła, odsyła do wydania wileńskiego z roku 1770²⁸. Na karcie tytułowej elementarza dla dziewcząt pijar Antoni Maksymilian Prokopowicz kładzie charakterystyczne motto z dzieła *O poprawie Rzeczypospolitej*, nakazawszy Fryczowi patronować także edukacji kobiet (*Sposób nowy, najłatwiejszy pisania i czytania razem dla panienek. Z przypisami dla nauczycielek*. Kraków 1790). Zespół cytat, poglądów, odsyłaczy, wypowiedzi, jaki udało się w tej chwili zgromadzić, nie jest na pewno kompletny. Krąg czytelników Frycza powiększy niewątpliwie postępowy i patriotyczny odłam kleru świeckiego, jak tego dowodzi nawiasowa, ale

²⁶ Zanutujmy przy sposobności przekład dzieła *De Republica emendanda*, dokonany w w. XIX przez ordynata Tomasza Zamoyskiego. Przekład ten, przechowywany w rękopisach biblioteki Zamoyskich w Warszawie, spłonął w r. 1939, zanim zbadał go monografista recepcji Frycza Modrzewskiego. Wspomina o tej pracy B. Horodyski, *Zarys dziejów Biblioteki ordynacji Zamojskiej*. Studia nad książką poświęconie pamięci Kazimierza Piekarskiego. Wrocław 1951, s. 335; dodatkowe informacje w liście do autora z 15 VI 1953.

²⁷ A. Popławski, *Zbiór niektórych materii politycznych*. Warszawa 1774, s. 175—176, 219—220. Zob. B. Nadolski, *op. cit.*, s. 451.

²⁸ F. N. Golański, *O wymowie i poezji*. Powtórne wydanie, nowymi uwagami pomnożone. Wilno 1788, s. 81, 188, 352. Zob. B. Nadolski, *op. cit.*, s. 447.

gorąca apostrofa ks. Michała Karpowicza²⁹, który ma swoją chlubną kartę w dziejach insurekcji 1794 r. na Litwie. Trzeba też akcentować z wielkim przekonaniem trud naukowy, jaki w poznanie dzieł Frycza, ustrojowych i moralnych, włożył Ignacy Potocki, kiedy odwołuje się parokrotnie do księgi *De schola*, pragnąc tradycją renesansową wylegitymować przed opozycją szlachecką prace Komisji Edukacji Narodowej³⁰.

Mimo tych perspektyw historycznych, jakie może ukazać dalsza kwerenda³¹, rola intelektualistów pijarskich w rozpowszechnieniu

²⁹ B. Nadolski, *op. cit.*, s. 440.

³⁰ Zob. list I. Potockiego do Andrzeja Alojzego Koźmiana z r. 1779, w obronie ideologii Komisji Edukacji Narodowej, cytowany we fragmentach przez K. M. Morawskiego, *Ignacy Potocki a Komisja Edukacyjna (1773—1788)*. Biblioteka Warszawska, 1909, t. 4, s. 35—36. Należy tylko sprzeciwić się nawiasowej uwadze autora, że Potocki odbijał erudycję Kopczyńskiego. To była jego własna erudycja!

W całości wydał ten polemiczny list I. Potockiego Wł. Smoleński w dodatkach do rozprawy *Zywioły zachowawcze i Komisja Edukacyjna* (jako *Odpis JW. Imci Potockiego na list ziemianina*. Pisma historyczne. T. 2. Kraków 1901, s. 205—206), ale nie datował listu, sugerował niestuszny związek dyskusyjny z innym dokumentem współczesnym — *Kopia listu ziemianina, z prowincji do Warszawy pisanego d. 3 aprilis 1783* (tamże, s. 203—204) — i nie zauważył, że Potocki replikował Koźmianowi na list z 12 XII 1779, który sam obok ogłosił (s. 202—203). W niedawnym tomie Wł. Smoleńskiego (*Wybór pism*. Wyboru dokonała oraz wstępem zaopatrzyła C. Bobińska. Książka i Wiedza, 1954) przy rozprawie *Zywioły zachowawcze i Komisja Edukacyjna* pominięto w ogóle cenne dodatki źródłowe!

Możliwości przenikania myśli Modrzewskiego do prac edukacyjnych w. XVIII sugerował dawniej Cz. Leśniewski, *Stanisław Staszic. Jego życie i ideologia w dobie Polski niepodległej (1755—1795)*. Warszawa 1926, s. 215, 229. Dziś wiąże zagadnienia szkolne w interpretacji Frycza z kierunkami wieku XVIII Ł. Kurdybacha, *Ideologia Frycza Modrzewskiego*. (Warszawa 1953), s. 247—248, 249, 256—257.

Inne, bardzo samodzielne zdania o Fryczu zawiera rozprawa I. Potockiego, napisana w r. 1806 na konkurs Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie: *Ignacego Potockiego rozprawa o wpływie reformacji na politykę i oświatę w Polsce*. Wydał i wstępem zaopatrzył S. Kot. *Reformacja w Polsce*, II, 1922, s. 154, 159. Dzieła Frycza w bibliotece I. Potockiego identyfikuje ostatnio J. Rudnicka, *Biblioteka Ignacego Potockiego*. Wrocław 1953, s. 77—78.

³¹ *Prospekt historii narodu polskiego* opracowany przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie, wydany drukiem w Pamiętniku Warszawskim, 1809, t. 3 (z 15 XI) wymienia Frycza Modrzewskiego wśród pisarzy politycznych, którzy stanowią „źródła” dla historyka. Zob. J. Michalski, *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk*. Warszawa 1953, s. 166 i przyp. 20,

i zasięgu myśli Frycza w polskim Oświeceniu wydaje się pionierska i zbyt konsekwentna, by mogła być poczytana za przypadkową. Wśród wielorakich postaw ideowych, jakie wykształciło Oświecenie już w swojej pierwszej fazie dydaktycznej, należy wyróżnić i przeznaczyć do osobnego zbadania stosunek postępowej grupy w zakonie pijarów do ideologii i osoby Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

W tym samym środowisku, nieco później Frycz Modrzewski zaczyna interesować pisarzy. Łukasz Gołębiowski zapewne z początkiem r. 1826 posłał wydanie *O poprawie Rzeczypospolitej* z r. 1770 — Klementynie Tańskiej. Młodzieżowa pisarka gromadziła już wtedy materiał źródłowy do powieści *Jan Kochanowski w Czarnolesie*. Listem bez daty, ale pisany przed Wielkanocą 1826 r. (zatem przed 26 III), Tańska dziękowała Gołębiowskiemu za książkę i dopytywała się o pisarza: „Tysiadcnie przepraszam za spóźnione odesłanie Modrzewskiego i Rozrywek [...]. Pierwsze moje zapytanie będzie o Modrzewskiego; dziwnie mi się podobało jego dzieło, tak rozsądne i wiele uczące. Już to umieścić go w *Kochanowskim* nie dało by się dla wielu przyczyn, ale wspomnieć zawsze o nim należy i dlatego chciałabym wiedzieć jakie o nim szczegóły, równie jak i o Bazyliku. Jakiż to tłumacz wyborny, co za polszczyzna; gdybym co o nim wiedziała, snadno by go do Czarnolasu sprowadzić można. Jak też coraz więcej rzeczy i przedmiotów ciśnie mi się do tego Czarnolasu — lękać się już zaczynam, czy to nie zanadto na moje siły, a przecie żal odrzucać myśl dobrą, kiedy przyjdzie” (list ogłoszony w dodatkach do książki: *Pamiętnik o życiu Łukasza Gołębiowskiego*, wydany przez jego syna. Warszawa 1852, s. 91—92).

Powieść o Kochanowskim poszła, jak wiadomo, w odwłokę, ale tymczasem redaktorka *Rozrywek* dla dzieci włączyła do swojego czasopisma bogate wypisy *O poprawie Rzeczypospolitej*, wyraźnie cytując wydanie 1770 roku. Znalazły się one w cyklu *Wiązanie Polki*, które układa Zdzisław dla siostry (zob. *Rozrywki dla dzieci*, III, 1826, t. 6, nr 32—34 i IV, 1827, t. 7, nr 37—39). Są to przede wszystkim wypisy z księgi I i II, już znacznie szczuplej z księgi III. „Dzieło to może wiele osób zbyt poważnym do *Rozrywek* znajdzie — pisała redaktorka [nr 32, s. 89]; — dla dawności jednak swojej, dla wielkich zalet i piękności tłumaczenia Zdzisław dał mu miejsce w *Wiązaniu dla siostry*”. Sama powieść *Jan Kochanowski w Czarnolesie. Obrazy z końca szesnastego wieku* ukazała się dopiero w r. 1842 (w dwu tomach). Hofmanowa dobierała tutaj do biografii i twórczości Kochanowskiego swój sławny „kluczyk od szpiżarni”. Wbrew pierwotnym zamiarom o Bazyliku nie ma tu ani słowa (bo i nie mogło być słowa), o Modrzewskim przygodne wzmianki, zaskakujące swoją dowolnością historyczną; mowa np. o przyjaźni Kochanowskiego z Fryczem (t. 1, s. 147), albo jeszcze silniej: „On, uczeń starego Modrzewskiego...” (t. 1, s. 178). To zdanie zaczęte nieprawdziwie, ma jednak niezwykle pod tym piórem ciąg dalszy: „On, uczeń starego Modrzewskiego, owego praojca Leszczyńskich, Konarskich, Kołatajów...” (tamże). W przypisach dała autorka artykuł o Fryczu (t. 1, s. 325—326), którego szczegółowość pochodzi zapewne z notat Gołębiowskiego. Tutaj, mimo ogólnikowego uznania dla twórczości Frycza, także żal: „szkoda, iż błędami różnowierców zarażony powstawał przeciw kościołowi”. Gdzieindziej przy-

Twórczość Oświecenia rozwinęła bardzo bogate i złożone kryteria postępowości historycznej. Pomocniczym, ale chyba niezawodnym sprawdzianem ideowym można uczynić stosunek epoki Oświecenia do myślenia i działania Wójta Wolborskiego. Wykreśliwszy taką linię podstawowej orientacji kulturalnej, ujrzymy, jak po jednej stronie został „słuszny wąsacz z pacholiki dwoma“, po drugiej — czytelnicy biblioteki Załuskich i działacze Komisji Edukacji Narodowej.

godne wypisy z Frycza (t. 1, s. 313; „cnotliwy Modrzewski wspomina“ — t. 2, s. 44; „mówi jeszcze zacny Modrzewski“ — t. 2, s. 47). Cała ta próba popularyzacji postaci stanowi już zupełnie inne zagadnienie; trzeba tylko zanotować, że Klementyna Tańska poznawała Frycza w wydaniu z w. XVIII i za pośrednictwem Łukasza Gołębiowskiego, którego erudycja i kultura wyrastały w bibliotece Oświecenia.